Nauka Katolicka.

(POSŁANIEC.)

„Nauka Katolicka“ wychodzi co czwartek w Bochum w Westfalii jako bezpłatny dodatek do „Wiarusa Polskiego“. Osobno „Nauki Katolickiej“ prenumerować nie można. Kto więc chce ją otrzymywać, niech sobie zapisze na poczcie „Wiarusa Polskiego“.

„Wiarus Polski“, pismo polityczne wychodzi trzy razy tygodniowo z „Nauką Katolicką“, jako bezpłatnym dodatkiem. Prenumerata na poczcie wynosi 1 markę 50 fenygów kwartalnie, a z odnoszeniem do domu przez listowego 1 markę 75 fenygów.

Módl się i pracuj!

Bezpłatny dodatek tygodniowy do „Wiarusa Polskiego“.

Nr. 8. **Bochum, dnia 22 lutego 1894.** **Rok 3.**

Na Niedzielę trzecią Postu.

LEKCYA. Efez. V, 1—9.

Bracia, bądźcież naśladowcami Bożymi, jako Synowie najmilsi; a chodźcie w miłości jako i Chrystus umiłował nas i wydał samego Siebie za nas obiatą i ofiarą Bogu na wonność wdzięczności. A porubstwo i wszelka nieczystość, albo łakomstwo niechaj nie będzie ani pomienione między Wami, jako Swiętym przystoi: albo sprosność, albo głupia mowa, albo żartowanie, które do rzeczy nie należy, ale raczej dziękowanie. Bo to wiedzcie, rozumiejąc, iż wszelki porubca, albo nieczysty, albo łakomiec (co jest bałwochwalstwo) nie ma dziedzictwa w Królestwie Chrystusowem i Bożem. Niechaj was nikt nie zwodzi próżnemi słowy, albowiem dla tegoć przychodzi gniew Boży na syny niewierności. Nie bądźcież tedy uczestnikami ich. Albowiem byliście niekiedy ciemnością, lecz teraz Swiatłością w Panu. Jako synowie Swiatłości chodźcie, bo owoc Swiatłości we wszelakiej dobrotliwości i sprawiedliwości i prawdzie.

EWANGIELIA. Łuk. XI. 15—28.

W onczas wyrzucał Jezus czarta, a on był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy i dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: przez Belzebuba, książęcia czartowskiego, wyrzuca czarty. A drudzy kusząc, domagali się znaku od niego z nieba. A on skoro ujrzał myśli ich, rzekł im: Wszelkie królestwo przeciw sobie rozdzielone, będzie spustoszone i dom na dom upadnie. A jeśliż i szatan rozdzielon jast przeciw sobie, jakoż się ostoi królestwo jego? gdy powiadacie, iż ja przez Beelzebuba wyrzucam czarty, synowie wasi przez kogo wyrzucają? dla tego oni sędziami waszymi będą. Lecz jeśli palcem Bożym wyrzucam czarty, zaisteć na was przyszło królestwo Boże. Gdy mocarz zbrojny strzeże dworu swego, w pokoju jest to, co ma. Ale jeśli mocniejszy nadeń nadszedłszy, zwycięży go, odejmie wszystkę broń jego, w której ufał, i korzyści jego rozda. Ktoć nie jest ze mną, przeciw mnie jest; a kto nie zgromadza ze mną, rozprasza. Gdy duch nieczysty wynijdzie od człowieka, chodzi po miejscach bezwodnych, szukając odpoczynku. A nie znalazłszy, mówi: wrócę się do domu mego, zkądem wyszedł. A przyszedłszy, znajduje go umieciony i ochędożony. Tedy idzie i bierze ze sobą siedmiu innych duchów gorszych nad się; a wszedłszy, mieszkają tam. I stawają się pośledniejsze rzeczy człowieka onego gorsze, niźli pierwsze. I stało się, gdy to mówił,

podniósłszy głos niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła mu: Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał. A on rzekł: I owszem, błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

O używaniu mowy.

Dzisiejsza św. Ewangielia przedstawia Jezusa wyrzucającego z niemego czarta. Czytamy bowiem: „W on czas wyrzucał Jezus czarta, a on był niemy. A gdy wyrzucił czarta, przemówił niemy, i dziwowały się rzesze. A niektórzy znich mówili: przez Belzebuba, książęcia czartowskiego, wyrzuca czarty. (Łuk. 11, 14—15). Rozważmy sobie stan niemego, jego oswobodzenie i różne sądy ludzkie o tem.

1. Czy ów nieszezęśliwy człowiek, którego Jezus uzdrowił, był od urodzenia niemym i prócz tego przez szatana opętanym, czy też raczej czart, który go opętał, uczynił go niemym, w każdy raz stan jego był smutnym i opłakania godnym. Drogi jest dar mowy i ileż to korzyści daje on człowiekowi do wykształcenia swego umysłu i serca! Jak nieszczęśliwym czuje się koniecznie człowiek, który swoich pragnień i potrzeb nawet wyrazić i objawić nie umie i gdy inni, chcąc i mogąc mu pomódz, jego niedokładnych znaków i objawów zrozumieć nie mogą! A że z niemową zwykle łączy się i głuchota, religijno-moralne wykształcenie jest więc bardzo utrudnione, a stan jego bardzo politowania godnym. Atoli więcej politowania godny jest stan duchowo niemych, tj. onych, co dar mowy posiadają, lecz tam mówić nie chcą, gdzie mówić mają powinność, gdyż czar niemy związał im język i zamknął usta. A cóż to są ludzie ci duchowo niemi? Duchowo niemi są, co się modlić nie chcą albo co się tylko wargami modlą, lecz serce ich milczy i w modlitwie żadnego udziału nie bierze. Niemymi są przełożeni co słyszą złe mowy, grzeszne uczynki widzą, a błądzących nie upominają; niemymi są ci, co milczą gdy ktoś z wiary świętej szydzi, z cnoty natrząsa, gdy ktoś bliźniego obmawia i oczernia, a oni milczą i nie bronią sprawy Bożej, ani nie okazują nawet swego niezadowolenia. Niemi są ci, co na św. Spowiedzi z fałszywego wstydu grzechy zamilczają albo upiększają i uniewinniają i tak zamiast zdrowia tylko niepokój znajdują i winniejszymi się stają, jak byli przed tem. Mili Czytelnicy, nie łączcie się do tych duchowo niemych; mówcie śmiało w obronie wiary świętej lub niewinności; wyjawiajcie błędy rodzeństwa, uczniów, towarzyszów, rodzicom, nauczycielom i państwu, jeżeli ono wyjawienie potrzebne jest ku naprawie błądzących albo gdy chcecie sami siebie ochronić od niebezpieczeństwa upadku. Mówcie śmiało, gdy macie sami siebie oskarżać w trybunale pokuty. O ten czart niemy! ile dusz on trapi, iluż on w nieszczęście wprowadza i do piekła wtrąca! Gdy ktoś na Spowiedzi świętej coś zamilczał, co było trzeba powiedzieć, wtedy św. Spowiedź jest nieważna i świętokradzka i taki może tylko wtedy swoję duszę uratować, gdy wszystkie spowiedzie powtórzy od ostatniej szczerej spowiedzi i odprawi Spowiedź generałną.

2. „A gdy Jezus wyrzucił czarta, przemówił niemy“. Są trzy klasy ludzi, co mówią. Jedni mówią, bo z nich już jest czart wyrzucony, a do tych ci wszyscy, którzy się z swoich grzechów szczeerze oskarżają, co gorliwie i z nabożeństwem się modlą, których mowy są pełne łagodności, cierpliwości, pokory, miłości i zbudowania. Jeżeli ty, miły Czytelniku do nich należysz, to winszuję ci. Inni mówią, bo czart nie jest jeszcze z nich wypędzony; a to są ci, których mowy pełne są samolubstwa i miłości własnej, pełne niecierpliwości i gniewu, pełne kłamstwa i udawawania, pełne hardości i niemiłości, pełne płochości i bezwstydu, pełne niewiary i bezbożności. Doświadczajcie sami siebie, czy jaki z tych grzechów nie zachodzi w mowach waszych, a poznacie z słów waszych, jaki duch wami rządzi. Nareszcie mówi wielu, co djabła chcą zatrzymać lub go wprowadzić; a to są ci, co wszelkich

sił dokładają, aby przez gorszące i zwodnicze mowy i pisma wiarę katolicką podkopać, czystość serc zbrudzić, jedność i zgodę zamącić, bunt i rewolucyę przeciwko ustanowionym przez Boga władzom w Kościele i państwie szerzyć. I gazety, czasopisma, obrazy, statuły i staloryty mają swoję mowę, która tem łatwiej czarta do serc wprowadza, o ile więcej religia jest wyszydzona, a zmysłowość podniecana. Mowy, tego daru drogiego, powinniśmy tylko używać do wielbienia Boga, na rzeczywistą korzyść naszą i ku zbudowaniu bliźniego. Lecz niestety iluż to ludzi mowy nadużywa!

3. Czytamy w Ewangielii dalej: „I dziwowały się rzesze. A niektórzy z nich mówili: przez Belzebuba, książęcia czartowskiego, wyrzuca czarta“. Oto mamy dwa sobie przeciwne sądy o jednym i tym samym cudzie. Lecz czy i za dni naszych nie powtarzają się sądy podobne? Wierni synowie Kościoła uznają Chrystusa za prawdziwego Syna Bożego i czczą Go i wielbią jako Zbawiciela świata; niewierni zaś bluźnią Mu, nienawidzą i prześladują Chrystusa jako największego wroga. Podobnie sądzą ludzie i o cudach, jakie łaska Boska w duszach ludzkich sprawia. Nawróci się ktoś szczerze do Boga, to cieszą się z tego wszyscy dobrzy chrześcianie i wielbią za to nieskończone miłosierdzie Boże; źli zaś i przewrotni szydzą z niego i zmianę w życiu nawróconego zowią udawaniem, słabością umysłu albo duchowym błędem. Strzeżmy się pilnie tak nielitościwych sądów, bo chociaż tu na ziemi wiele dzieje się oszustw i złudzeń, to zawsze lepiej jest ze zbytniej miłości błądzić, jak ze zbyt małej grzeszyć. Jeśli zaś sami staliśmy się przedmiotem podobnych sądów, to niech nas one nie odstraszają od pracy nad naszem uświęceniem i zbawieniem. Nie ze względu na ludzi rozpoczęliśmy i nie ze względu na ludzi kończmy. Nie ustawajmy nigdy w dobrem, a Pan Bóg będzie obfitą zapłatą naszą. Amen.

Niebezpieczeństwa i nieprzyjaciele chrześciańskiej familii.

(Ciąg dalszy.)

5. *Rozwody.*

Herezya ucząca, że Małżeństwo nie jest żadnym Sakramentem, lecz tylko cywilnym kontraktem, rodzi koniecznie drugą, że Małżeństwo może być rozwiązane, bo co nie Bóg, lecz tylko ludzie złączyli, to i ludzie rozłączyć mogą. Dla tego robimy to smutne spostrzeżenie, że państwa, które u siebie zaprowadziły śluby cywilne, dopuszczają prawnie i rozwody i powtórne ożenki. Lecz rozwody, jak później udowodnimy, nie tylko wprost się sprzeciwiają nauce katolickiej o nierozwiązalności świętego Małżeństwa, lecz przynoszą także największą szkodę i najgorsze niebezpieczeństwa familii chrześciańskiej.

Rozwody na oścież roztwierają drzwi namiętności i to najstraszniejszej, jaka się gnieździ w sercu ludzkiem — t. j. zmysłowości. Małżeństwa polegające na zmysłowości tylko pomijamy i tylko takim małżeństwom przypatrzeć się chcemy, w których prawdziwa miłość i szczera i dobra intencya małżonków łączy. Lecz któż zaręczy za ich stałość, gdy są widoki rozwodu? Któż zaręczy niewieście, że mąż jej zawsze według rozsądku postępować sobie będzie? I któż może ręczyć mężowi, że płoche serce niewieście dochowa mu zawsze wierności? Z latami opadają kwiaty młodości, a serca mogą wyschnąć i zostać spustoszone. Mało w ogóle znajdzie się małżeństw, w których nadzieje młodości zupełnie się spełniają, i w których nigdy nie powstaje cień niezadowolenia i wstrętu i wskutek tego nie budzi się życzenie, być wolnym. Życzenie takie jest jedynie dla prawdziwych katolików bez żadnego niebezpieczeństwa, bo religijne przekonanie o nierozwiązalności Małżeństwa zmusza ich do pogodzenia się z koniecznością i użycia wszystkich sił ku poprawie raz na zawsze nierozwiązalnego stósunku. Często nieraz później dziękują oboje małżonkowie za to Bogu, że w godzinę pokusy nie mieli otwartej drogi do wolności, gdyż później okazało się szczęściem, że nie mogli się nawzajem rozłączyć.

Lecz zupełnie inaczej sprawa się ma z niekatolickimi małżonkami, którym według ich wyznania rozwód jest dozwolony, albo ze złymi katolikami, którzy nauką Kościoła gardzą i odwołują się na świeckie prawo zezwalające na rozwody. Czyż u takich małżonków proste i łatwe do zwyciężenia niezadowolenia albo też z początku niewinne upodobanie w obcej osobie nie może się stać łatwo przy-

czyną strasznej pokusy i gorszącego upadku? Czyż nęcąca możliwość wolności od istniejącego związku nie podnieci ich namiętności i nie skłoni ich woli do grzesznego wykonania?

Prawda, że w ustawodawstwie wielu państw rozwody są utrudnione i zezwala się na nie tylko z bardzo ważnych przyczyn jak n. p. dla cudzołóztwa lub ciężkiego pobicia. Atoli cóż powstrzyma namiętnością zaślepionego niesumiennego małżonka umyślnie postarać się o powody przez ustawy wymagane, ażeby tylko oswobodzić się od znienawidzonego jarzma? Doświadczenie niestety potwierdza, że takie próby nie rzadko zachodzą i doprowadzają do pożądanego celu. Proszę tylko słuchać i dziwować się: Wskutek umyślnie popełnionej zbrodni może być małżeństwo rozwiązane; wskutek dobrowolnego występku ma niesumienny małżonek widoki zawarcia nowego i grzesznego stósunku! Czy to nie jest tyle, co winnego na koszt niewinnego wynagradzać i za jego zbrodnię dawać mu zapłatę?

A chociaż małżonek skłonny do rozwodu nie jest tak zepsuty, ażeby w powyższy sposób szukał drogi wyjcia, to zawsze jest rozwód dla niego wielką pokusą, że z podwojoną podejrzliwością podstrzegać będzie wszystkie kroki znienawidzonej połowicy w nadziei, że może podejrzliwość jego zostanie potwierdzoną, i niewierność małżeńska drugiej strony stanie się miłą okazyą rozwodu. Faktem jest, że w krajach, w których protestantyzm panuje, albo, jak we Francyi, wiara katolicka znajduje się w upadku, lekkomyślne rozwody wiele częściej zachodzą, jak w krajach dobrze katolickich.

Dotychczas, jak wspomnieliśmy, po największej części ustawy zezwalają na rozwód w rzadkich przypadkach i z bardzo ważnych powodów, lecz przy rosnącym upadku religii i moralności wsuną prawodawcy mniej znaczące przyczyny do ustaw, albo też niedbała i niesumienna praktyka bardzo rozwody ułatwi. Dowodem na to jest w tym względzie postępowa Ameryka, gdzie dla bagateli rozwód sądowy można osiągnąć. Dla tego też nigdzie więcej nie zachodzi rozwodów, jak właśnie w tym tak zwanym nowym świecie.

Przez łatwe udzielanie rozwodów otwierają się drzwi na oścież wszelkiemu zepsuciu i niemoralności i każdy rozpustnik i wiarołomny małżonek dostaje z góry wolny paszport. I owszem rozwody, jak ktoś mądrze zauważył, nie są niczem innem w gruncie rzeczy, jak wielożeństwem bez nieprzyjemności, jakie wielożeństwo za sobą pociąga, a wynalazcom rozwodów można ze słusznością zarzucić, że im się lepiej udało godność familii i świętość domowego ogniska wydać na łup lekkomyślności zepsutego serca, jak całemu pogaństwu przed i po Chrystusie Panu.

Gdy już sama możliwość rozwodu jest wielkiem niebezpieczeństwem dla domowego szczęścia i pokoju, bo wisi jako miecz Demoklesa nad głowami małżonków: jakież zniszczenie spotyka całą familię, gdy rozwód rzeczywiście jest przed forum sądu wytoczony! O, wtedy rozwód staje się przyczyną do szkaradnej nienawiści, gorszących oskarzeń, haniebnych procesów między małżonkami. A gdy rozwód jest przez sąd zawyrokowany, wtedy familia się rozpada, a każdy jej członek odczuwa skutki nienaturalnego i przed Bogiem zbrodniczego rozłączenia. Najprzód tracą oboje małżonkowie — i strona niewinna — wszelkie uszanowanie i wszelką cześć u wszystkich dobrze myślących ludzi. Jakiż religijny, uczciwy i z charakterem człowiek nie uczuwa w sercu odrazy do rozwiedzionego męża i rozwiedzionej żony? Mąż najprzód przedstawia obraz ruiny jako niewolnik namiętności, jeżeli on jest winowajcą rozwodu. Może on zresztą odznaczać się nauką i stać przed tem w dobrej opinii, skoro wziął od żony gorszący rozwód, popadł tem samem u wszystkich w pogardę.

Daleko nieszczęśliwsza jest żona-rozwódka. Jeśli jest winną stroną, to rozwód jest dla niej daleko haniebniejszy, jak dla męża. Mąż i po rozwodzie i zerwaniu jedności familijnej pozostaje na swojem stanowisku, lecz żona, wystąpiwszy z grona familii, niczem nie jest. Szczególnie nieszczęśliwą jest niewiasta-rozwódka, która familii zawdzięczała swe utrzymanie, gdy wiek jej podeszły nie zezwala jej założyć drugiej familii. Przez rozwód upada wszelka gwarancya osłaniająca godność i przyszłość niewiasty w familii i niszczy się dzieło odnowienia i wyniesienia niewiasty, któremu chrześciaństwo tyle miłości i trosk poświęciło. Przez rozwód upada niewiasta w stan niewoli namiętności, z której Chrystus ją wyswobodził.

Lecz cóż dopiero powiedzieć mamy o o smutnym losie dziatek pochodzących z rodziców rozwiedzionych? Gdzież te mają się zwrócić, gdy ojciec i matka się rozłączają i stają się sobie obcymi i owszem wrogami? Za kim one iść mają? Za ojcem? O! wtedy powstaje w ich sercu rozdwojenie, bo ojciec nienawidzi matkę, którą one kochają. Za matką? lecz ta matka nic nie chce wiedzieć o ojcu. który im jest miły. Przez rozwód tracą dzieci i ojca i matkę. Nie masz tam dla nich żadnego domowego wychowania, bo nie ojcowskie lub matczyne, lecz ojcowskie i matczyne wychowanie razem jest im potrzebne do sku-

tecznego rozwinięcia się. Gorzej jeszcze dla nich, gdy strona, u której się znajdują, albo obie strony zawierają powtórne niedozwolone związki małżeńskie. Wtedy dla dzieci wszystko, co szczęście familijne przypomina, się kończy. Czy są u ojca, czy są u matki, tu i tam widzą u domowego ogniska osobę, która jest chodzącem zgorszeniem dla ich dziecięcego uczucia, a dla której one same są kamieniem obrazy i przedmiotem podejrzliwości. Takie dzieci są bez wyjątku daleko nieszczęśliwsze, jak dzieci mający prawdziwego ojczyma lub prawdziwą macochę, od których doznają zazwyczaj wiele przykrości.

Lecz dosyć tych smutnych obrazów! Co powiedzieliśmy, aż nadto wystarcza, ażeby dowieść, że ustawy rozwodowe służą tylko na zgubę familii i są smutnemi oznakami ludzkiej zmysłowości i przewrotności.

(Ciąg dalszy nastąpi).

List pasterski

Najprzew. Ks. Arcybiskupa poznańskiego.

Ciąg dalszy.)

Zdejmuje przekleństwo z pracy, jej piętno jako karę za grzech maże, a przyjmując sam „dobrowolnie“ na siebie pracy obowiązek, podnosi odtąd pracę do „godności ofiary“. Jak Wiara nasza cała na Ofierze Pana Jezusa polega, jak ofiara ta w nieskończoność w każdej Mszy św. się powtarza, tak każdy chrześcianin „winien za przykładem Pana Jezusa“ być także „codziennie człowiekiem ofiary przy pracy swojej“, każdy — a więc robotnik, czy rzemieślnik, kupiec i urzędnik tak samo jak kapłan i uczony. Chrześcianinie! Czy teraz mówić ci wolno, że praca twoja nizką lub wzgardzoną, gdy Bóg sam ją jako ofiarę miłą od ciebie przyjmuje? Ofiarę tem cenniejszą, tem milszą, im więcej ciebie ona kosztowała umęczenia, przykrości, trudu? Gdy twoją pracą uwielbiać możesz Boga, gdy odddawć możesz pracą twego ciała chwałę Bogu nie mniej doskonale, jak inni pracą swego ducha? Patrz! jak wielką, jak świętą jest praca, „skoro ją przemienisz na ofiarę“. Jej ciężar stanie ci się lekkim, jej trudy nie pozbawią cię wesela, jej przykrości nie podniecą twej goryczy, jej uciski nie rozpalą twego gniewu, bo myślą i sercem sięgasz wyżej ponad trudy i boleści tej ziemi i niesiesz je przed tron Boży, jako ofiarę twoję do Tego, który powiedział: „Chodźcie do mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście, a Ja wam ulgę przyniosę.“

Podczas gdy w porządku tego świata robota tylko płacę swoję odbiera, dopóki człowiek ma siły, podczas gdy o wartości człowieka jego siła tylko i zdolność stanowi, w porządku Bożym wyższą daleko jest wartość pracy i wyższą też nieskończenie wartość człowieka, która się mierzy nie siłą ciała, ale jego duchem ofiary dla Boga i Jego sercem miłującem Boga.

Bóg więc policzy na karbie naszym dla wieczności pracę naszę ziemską, jeżeli przemienimy ją na ofiarę serca miłującego Boga. Z takiego bowiem tylko serca Bogu miłą ofiara. Serce atoli miłuje Boga wtedy prawdziwie i doskonale, gdy się strzeże Boga obrazić, gdy się przed grzechem śmiertelnym skutecznie broni. Chcesz więc, aby ta praca ziemska zysk wieczny ci przyniosła, starać się musisz pracować bez grzechu ciężkiego, zachować łaskę poświęcającą, która cię łączy z Bogiem, która uczynkom twoim wszystkim ziemskim, choćby najmniejszym, nadaje wartość nieskończoną. Gdy Bóg ze serca twego dla grzechu ciężkiego nie ustąpi, gdy pozostanie gościem twoim, wtedy będziesz pracował z Bogiem, Bóg będzie pomocą i błogosławieństwem twej pracy, a przeciwnie — tak jak bez Jezusa Apostołowie cały dzień nadaremnie pracowali — tak i praca bez Jezusa w sercu — będzie daremną, bez wartości dla duszy.

Pracować musimy uczciwie nie tylko gwoli ludzkiego oka które na nas patrzy, ale przedewszystkiem ze względu na wolę Bożą, która obowiązek pracy na nas wszystkich bez wyjątku włożyła.

Aby dźwigać ciężar pracy bez przykrości i bez szemrania, aby obowiązki pracy, ciążące na każdym z nas w jego zawodzie sumiennie i dobrze wypełnić, trzeba

do tego pomocy Bożej, którą sobie w modlitwie uprosić możemy. Albowiem „ani który szczepi jest czym, ani który polewa, ale Bóg, który pomnożenie dawa“. (I Korynt. III. 7.) Nietylko „przed“ pracą, ale i „wśród“ pracy serce i myśl należy podnosić do Boga, serdecznem choćby westchnieniem ofiarować ją Bogu, a przez to utrzymywać wśród pracy ziemskiej tę ciągłą łączność z Bogiem i z niebem, która daje i pociechę i siłę nową dla pracy.

Pan Bóg w mądrości Swojej też sprawił, że z tą chwilą, w której człowiek zaczął pracować w duchu ofiary, w której pracę swoję począł uważać jako środek chwały Bożej a zasługi swojej dla żywota wiecznego, praca podniosła, uszlachetniła człowieka, stała się środkiem postępu jego w cnocie, w dobrem. W pogaństwie praca grozą kary, przemocą tylko zewnętrzną wymuszona, jak u zwierząt pozbawiona wszelkiej wyższej pobudki i myśli zepchnęła człowieka na stopień zwierzęcia, szukającego tylko pożywienia i stała się źródłem straszliwego upadku obyczajów, rozwiozłożci i rozpusty, której przerażające obrazy kreślą nam dzieje. Ludzie, pozbawieni nadziei lepszego życia, po pracy wszystkie wędzidła namiętności zrzucając, uważali to za uprawnioną pracy nagrodę. Zgnilizna moralna przyprowadziła do upadku najpotężniejsze narody i państwa i trzeba było kilku całych wieków, aby chrześciaństwo mogło resztki ówczesnej ludzkości uleczyć i ocalić od zaguby.

Praca, która wśród ludzkości od Boga się odwracającej źródłem się stała zdziczenia, moralnego okropnego upadku, dla wiernych chrześcian staje się szkołą cnoty, a lenistwo i próżnowanie źródłem grzechu.

(Dokończenie nastąpi.)

Skutek policzka.

Szedł sobie ulicą w hiszpańskiej stolicy Madrycie, pyszny i jak lalka w paradnym mundurze wymuskany oficer. Pewien posługacz chciał go właśnie minąć, lecz że trotuar dosyć był wązki, mimo woli potrącił niełagodnie wojaka. Oficer gniewem wybuchnął i obróciwszy się, wyciął posługaczowi silny policzek. Uderzony, pobożny chrześcianin, nie obruszył się tem wcale, lecz prosił oficera pokornie o przebaczenie, jeżeli go obraził i dziękował mu w dziecięcy sposób, że mu dał okazyą cierpienia dla Chrystusa.

Takiej odpowiedzi oczywiście nie spodziewał się pan oficer. Ubogi człowiek z wielką i podziwienia godną pokorą, pobudził i w nim zdziwienie, że oficer stanął, podał mu rękę, począł go przepraszać za wyrządzoną mu obelgę i wdał się z nim w dłuższą rozmowę. Skutkiem tej rozmowy było, że w wysokich towarzystwach mile widziany i podziwiany oficer, Don Obregón, stał się zakonnikiem i oddał się na wyłączną służbę ubogich i chorych. W tym nowym stanie czynił Obregon wiele dobrego, stał się aniołem cierpiącej ludzkości i stał się założycielem tak zwanych braci miłosierdzia „Obregonistów“.

Kronika kościelna.

Poznań. Archidyecezya poznańska liczy 810.956 wiernych, 442 kapłanów, 101 kleryków. Kościołów parafialnych jest 340, kaplic 71. Dyecezya podzielone jest na 24 dekanatów. Zakonów męzkich nie ma żadnych. Z żeńskich są SS Wincentki w Poznaniu, Kurniku, Gostyniu, Kościanie, Srodzie i Wolsztyni. SS. Elżbietanki są w Poznaniu, Jarocinie, Koźminie, Lesznie. Ostrowie, Rawiczu, Sierakowie, Sremie, Tucznie i Koronowie. SS. Boromeuszki są w Rokitnie i Kempnie. — Archidyecezya gnieźnieńska liczy 371,773 wiernych i 214 kapłanów. Kościołów parafialnych jest 209, filialnych 32, kaplic 55. Cała archidyecezya podzielona jest na 17 dekanatów. Męzkich zakonów nie ma. Z żeńskich są SS. Wincentki w Bydgoszczy, Inowrocławiu, Wągrówcu Wrześni i Zdunach. SS. Elżbietanki w Gnieźnie, Strzelnie i Krotoszynie. Oprócz Arcybiskupa ks. Floryana Stablewskiego są dwaj Sufragani ks. B. Edward Likowski w Poznaniu i ks. B. Andrzejewicz w Gnieźnie.

Poznań. Drugi walny wiec polski katolików państwa pruskiego odbędzie się w tym

roku, i to jeszcze w pierwszej połowie r. b. Komitet, zajmujący się przygotowaniem tego wieca, rozpoczął już swoje prace. Jak wiadomo, odbył się pierwszy taki wiec w Tornniu w końcu września r. 1891.

Chełmińska dyecezya. Stowarzyszenie św. Bonifacego i Wojciecha, mające na celu utrzymanie duszpasterzy w stronach, gdzie katolicy mieszkają rozproszeni między innowiercami, miało przeszłego roku w dyecezyi chełmińskiej dochodu z nowcrocznej kolekty 4874 m. 55 fen., z kolekty drugiej 4000 mk., z innych ofiar i zapomóżek 9495 mk. 57 fen., razem z pozostałością z poprzedniego roku 19254 m. 10 fen. Wydatki wynosiły 17699 mk. 27 fen., tak iż pozostało w kasie gotówki 1554 mk. 92 fen.

Chełmińska dyecezya. Ks. wikary Wacław Wilkans przeniesiony z Godziszewa do Sw. Wojciecha, a ks. wikary Marceli Brzeziński z Kościerzyny upoważniony do wyręczania ks. prob. Szotowsk ego w Chmielnie.

Puck. † W nocy z 6-go na 7-go bm. umarł nagle ks. Jerzy Goerke, proboszcz w Pucku, w 57 roku życia a w 27 roku kapłaństwa swego.

Gdańsk. † 6-go bm. rano umarł opatrzony świętemi Sakramantami ks. dziekan Bartłomiej Gierszewski, proboszcz w Sw. Wojciechu w 65 roku życia a w 39 roku kapłaństwa.

Trewir (Trier). Ks. Biskup Korum mianował subregensa ks. Schroda Sufraganem dyecezyi trewirskiej.

Berlin. Najprzew. ks. Arcybiskup gnieźnieński i poznański, bawiąc tu kilka dni, czynił zabiegi o przyśpieszenie budowy nowego gmachu seminaryum duchownego w Poznanin.

Rzym. † 2-go bm. zmarł tu Kardynał Serafini, Biskup Sabiny, urodzony w r. 1808 a mianowany Kardynałem r. 1877. Był prefektem św. Kongregacyi Soboru i Kongregacyi do rewizyi synodów prowincyonalnych.

Hiszpania. † Kardynał Zefirino Gonzalez, który niedawno był w Berlinie przez prof. dr. Bergmanna operowany, umarł 2 bm. na tę samę chorobę. co cesarz i król Fryderyk III. Był to Hiszpańczyk z zakonu dominikańskiego i tęgim dogmatykiem. Liczył lat 63.

Kalendarz tygodniowy.

Luty.

25. **Niedziela Głucha.** Zygfryda b.
26. Poniedziałek. Aleksandra b.
27. Wtorek. Anastazyi panny.
28. Sroda. Romana opata.

Marzec.

1. Czwartek. Albina biskupa.
2. Piątek. Heleny.
3. Sobota. Kunegundy panny.

Świętojózafacie

czyli składka na studentów św. teologii.

Pozostało w kasie:	
(zobacz nr. 7)	178,44 m.
Bickern	8,25 „
Röhlinghausen (Towarzystwo)	5,00 „
Kirchlinde (nr. 1—30)	15,00 „
Kirchlinde	10,56 „
Dortmund (św. Józef)?	
Na chrzcinach u p. K. Nycha w Blumenthal*)	6,95 „
Tow. „Sobieski“ w Blumenthal	5,00 „
	229,20 m.

Bóg zapłać! Swięty Józafacie módl się za nami!
Bochum, 13 2. 94. Ks. Liss.

*) **Na Swiętojózafacie** złożyli na chrzcinach u p. K. Nycha w Blumenthalu:

Karol Nych z żoną 2 mrk. Ignacy Nych z żoną 1 mrk. Jan Wojtaszek z żoną 1 m. Tomasz Adamczak z żoną 1 mrk. N. N. 1 m. Wiktorya Wojtaszek 50 fen. L. K. 50 fen., razem 7 mrk.

Nabożeństwo polskie.

Dnia 23 i 24 do obiadu spowiedź wielkanocna w Bochum. — 24 po obiedzie, 25 (nabożeństwo o godzinie $3^1/_2$) i 26 w Schalke. — 27 w Bochum. — 28 w Langendreer. — 1 marca 2 i 3 w Bochum.

Od 1 marca do 12 będzie misya we wszystkich 7 parafiach w Bochum. Odprawiają OO. Franciszkanie. Dla Polaków jest w klasztorze. W sobotę 3 marca o 8 wieczorem ma kazanie wstępne O. Andrzej. W powszednie dni są 2 kazania o $8^1/_4$ do obiadu i o 8 wieczorem. W niedzielę 3 kazania o. 9-ej, 3-ej i 8-ej.

Spowiedź wielkanocna trwa dla Polaków w dyecezyi paderborskiej i kolońskiej od 1 niedz. postu aż do św. Trójcy.

Niechżeż Rodacy pilnie korzystają z okazyi.

Ks. Liss.

Nabożeństwo polskie.

W Sobotę, 24. lutego, od 4 popoł i w niedzielę rano wielkanocna spowiedź w Altenessen. Po południu o 5 nabożeństwo polskie z kazaniem. Tak samo 24 lutego od 3 po południu począwszy i w niedzielę będzie w Steele Wiel. Ojciec Wilhelm wielkanocnej spowiedzi słuchał, a po południu o 6-tej odprawi nabożeństwo polskie z kazaniem. O. Andrzej.

Obrazy.

Obrazy, średniej wielkości, w ramach rzeźbionych czarnych pięknie wyzłacanych, za szkłem z pięknymi kolorowymi i złotymi haftowanymi napisami, jak:

Pozdrowienie domu.

Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus,

Strzeż, o Maryo, ten dom i wszystkich, którzy wchodzą i wychodzą.

Cena 4 marki, z przesyłką 5 marek.

Św. Paweł. Obraz średniej wielkości w ślicznych ramach złoconych, za szkłem. Cena 4 m. z przes. 5 m.

Św. Antoni z Padwy. Obraz średniej wielkości w pięknych złoconych ramach za szkłem. Cena 4 m. z przesyłką 5 mr.

Św. Stanisław Kostka. Bardzo piękny obraz średniej wielkości, w ramach złoconych za szkłem. Cena 4 m. z przes. 5 m.

Św. Rodzina. Wielki obraz w złoconych ramach, za szkłem. Cena 7 mr. z przes. 8,50 m.

Sprzedaż tylko za gotówkę. Zamawiać prosimy pod adresem:

„Wiarus Polski", Bochum, Maltheserstr. 17a.

Medaliki.

(Z polskimi napisami.)

Św. Barbara. Śliczny medalik podłużny. Cena 25 fenygów.

Ten sam medalik posrebrzany 30 fen.

Matka Boska Nieustającej pomocy. Cena 25 fen.

Ten sam medalik posrebrzany 30 fen.

Św. Barbara. Cena 10 fen.

Ten sam medalik posrebrzany 15 fen.

Matka Boska Nieustającej Pomocy. Cena 10 fenygów. Posrebrzany 15 fen.

Matka Boska Gostyńska. Cena 15 fen.

Św. Filip Nereusz. Cena 15 fen.

Matka Boska w Górce Duchownej. Cena 15 fen.

Św. Augustyn. Cena 15 feu.

Św. Ignacy. Piękny medalik posrebrzany. Cena 15 fenygów.

Matka Boska Starowiejska. Cena 10 fen,

Św. Aloizy. Cena 10 fen,

Św. Franciszek. Cena 10 fen.

Matka Boska Turska. Cena 10 fen.

Św. Józef. Cena 10 fen.

Matka Boska Gietrzwałdzka. Cena 10 fen,

Matka Boska Piekarska. Cena 10 fenygów.

Matka Boska Częstochowska. Cena 10 fen.

Św. Władysław. Cena 10 fen,

Św. Stanisław Kostka. Cena 10 fen.

Matka Boska Różańcowa. Cena 10 fen.

Matka Boska Szkaplerzna. Cena 10 fen.

Serce Jezusa, z napisem: Serce Jezusa, bądź moją miłością itd. Cena 10 fen.

Serce Jezusa, z napisem: Boskie Serce Jezusa, zm. s. n. n. Cena 10 fen.

Serce Maryi z napisem: Królowa Serca Jezusowego, módl się za nami. Cena 10 fen.

Serce Maryi, z napisem: Niepokalane Serce Maryi, proś za nas. Cena 10 fen.

Serce Jezusa, z napisem: Najświętsze Serce Jezusa, zlituj się nad nami. Cena 10 fen.

Matka Boska Miłosławska. Cena 5 fen.

Św. Józef. Cena 5 fen.

Św. Ignacy. Cena 5 fen.

Najwiętsza Panna Niepokalanie poczęta. Cena 5 fen.

Oblicze Pana Jezusa, z napisem: Przypatrz się obliczu twego Zbawiciela. Cena 5 fen.

Serce Pana Jezusa, z napisem: Z Twą ofiarą ofiaruję modły, krzyże i sprawy moje. Cena 5 fen.

Anioł Stróż, z napisem: Aniele, Stróżu mój, obroń mię. Cena 5 fen.

Serce Jezusa, z napisem: Najświętsze Serce Jezusa, zlituj się nad nami. Cena 5 fen.

Serce Maryi, z napisem: Niepokalane Serce Maryi proś za nas.

Wszystkie medaliki mają polskie napisy. Na porto trzeba dołączyć do każdego medalika 5 fen, a należytość przesłać razem z zamówieniem pod adresem:

„Wiarus Polski", Bochum, Maltheserstr. 17a.

Redaktor odpowiedzialny ks. Franciszek Liss w Bochum. — Nakładem i czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego".